

**Marek Kamiński**  
*Mikołajki*

## **„Madagaskar” – przyczynek do zbadania stosunków narodowościowych pod okupacją niemiecką**

### **"Madagascar" – a contribution to the study of national relations under German occupation**

Kilka lat temu, kiedy czytałem z wielkim zaciekawieniem pracę Jana Mironczuka *Ostrołęka bez Żydów – kwestia żydowska w powiecie ostrołęckim po II wojnie światowej*<sup>1</sup>, na stronie 279 zelektryzowała mnie wzmianka o dobrze skądinąd znanym mi „Madagaskarze”. Kontekst był jednak dla mnie, przyznam, nieznanym i szokującym.

„W obliczu Boga Wszechmogącego i Najświętszej Marii Panny Królowej Korony Polskiej kładę swe ręce na ten święty Krzyż, znak męki i Zbawienia. Przysięgam być wiernym Ojczyźnie mej”<sup>2</sup> – są to słowa rozpoczynające rotę przysięgi Armii Krajowej. AK nazywa się wojskiem polskim, zbrojnym ramieniem Polskiego Państwa Podziemnego. Jednocześnie wielki procent obywateli tego państwa (według spisu powszechnego z 1931 r. katolicy obrządku łacińskiego stanowili 64,8%) nie mógł tak sformułowanej przysięgi złożyć z przyczyn zasadniczych. Protestanci, prawosławni, Żydzi nijak pod taką rotą podpisać się nie mogli, chcąc być wiernymi zasadom swojej wiary. Grekokatolicy też woleliby zapewne swój tradycyjny krzyż ze skośnym pedykułem. Nawet nominalni katolicy, ale nie za bardzo wierzący, na pewno nie rozumieli, czemu zmusza się ich do tak egzaltowanej, religijnej przecież, formuły. Kto był autorem tego pomysłu wyrzucającego wszystkich niekatolików poza nawias czegoś, co z założenia miało być powszechne, uniwersalne, państwowe właśnie?

Nazywanie AK wojskiem polskim jest w świetle powyższego wysoce nieuprawnione. AK była wojskiem polskich katolików, z całym szacunkiem dla jej bohaterów, na pewno nie była Wojskiem Polskim w sensie instytucjonalnym, obywatelskim. Jeśli ktoś ma wątpliwości, to proszę zapytać jakiegoś polskiego Żyda, polskiego przecież obywatela, czy w obliczu takiego wykluczenia uważał, że to również jego wojsko? Międzywojenne Wojsko Polskie miało trzy wersje roty: 1. dla chrześcijan, 2. dla niechrześcijan nie mahometan i 3. dla mahometan, szanu-

---

<sup>1</sup> J. Mironczuk, *Ostrołęka bez Żydów – kwestia żydowska w powiecie ostrołęckim po II wojnie światowej*, „Komunikaty Warmińsko-Mazurskie” 2014, nr 2, s. 279.

<sup>2</sup> Rozkaz nr 58/1942 Komendanta Głównego AK, <https://bliskopolski.pl/historia-polski/armia-krajowa/przysiega/>, dostęp 16.10.2021 r.

jąc wszystkich. Twórcy AK wymyślili inaczej. Wymyślili opcję dyskryminacyjną. Ta wybitnie zawężająca narodowo-katolicka formuła miała czasem zupełnie nieoczekiwane konsekwencje. Jeśli dla żołnierza AK swoim był tylko Polak katolik, to Żyd stawał się automatycznie obcy. Między obcością a wrogością jest cienka linia. Bolesne doświadczenie uczy, że bardzo cienka. Jeśli ta partykularnie wyodrębniająca koncepcja alienująca wszystkich niekatolików nie była nadużyciem uczynionym swojemu społeczeństwu, to co nim jest?

Ta niewątpliwie obrazoburczą konkluzja jest zapewne trudna do przyjęcia, ale co w tej logice jest nieprawdą? Moim zdaniem samo sformułowanie założeń ideowych AK widoczne jak na dłoni zarówno w rocie, jak i w hymnie tej organizacji (*Do broni! Jezus, Maryja...*), to jest przyczyna wielu wstydlivych kart naszej historii. Autorzy tego błędu założycielskiego szykowali nas bardziej na krucjatę niż na obywatelską wojnę wyzwolenczą. Do nich, ludzi wykształconych, doświadczonych i światłych powinno się mieć pretensję. Na pewno nie do tych tysięcy młodych, którzy w najszlachetniejszym odruchu serca, życie kładąc na szali, szli bić się o to, co najważniejsze.

Pod koniec sierpnia 1943 roku doszło do scalenia z Armią Krajową Uderzeniowych Batalionów Kadrowych – formacji kontrolowanej przez Bolesława Piaseckiego, będącej częścią Konfederacji Narodu. Konfederacja Narodu to działająca od września 1940 roku organizacja o charakterze skrajnie prawicowym<sup>3</sup>. UBK wchodziły do Armii Krajowej w blasku sławy, jaką przyniosła im akcja sprzed kilku dni przeprowadzona przez oddział kierowany przez Stanisława Karolkiewicza pseud. Szczesny.

Akcja „Szczesnego”, jako reakcja odwetowa za wymordowanie w lipcu 1943 roku mieszkańców wsi Krasowo-Częstki na Podlasiu, odbyła się w nocy z 14 na 15 sierpnia 1943 roku w przygranicznych wsiach Prus Wschodnich – Krummenheide i Mittenheide w dzisiejszym powiecie Pisz. To, że Karolkiewicz działał wtedy „z ramienia” UBK, twierdzą – wydaje się – wszyscy z wyjątkiem samego Karolkiewicza, który swojego związku z Piaseckim zdaje się wstydzić<sup>4</sup>. Zważywszy nawet na jego późniejsze zatrudnienie w PAX-ie, sprawa jednak wygląda na bezsporną.

Sam przebieg akcji ma dwa obrazy. Jeden – oficjalny – mówi o zabiciu pułkownika SA leśniczego Opitza, zaatakowaniu posterunku żandarmerii, rozrzuceniu ulotek i zabijaniu, wskazanych przez polskich robotników przymusowych co gorszych Niemców<sup>5</sup>. Drugi – mniej oficjalny – opowiada o tym, jak żołnierze UBK, podzieleni na cztery grupy, szli od domu do domu, wrzucając przez okna granaty i strzelając. Niemiecka propaganda dane o ofiarach, z przyczyn oczywistych, ocen-

<sup>3</sup> <https://dzieje.pl/ksiazki/zycie-i-smierc-dla-polski-partyzancka-epopeja-uderzeniowych-batalionow-kadrowych>, s.1, dostęp 16.10. 2021 r.

<sup>4</sup> S. Karolkiewicz, *Okruchy wspomnień. Fragmenty ostatniej wypowiedzi b. przewodniczącego Światowego Związku Żołnierzy AK*, s. 187–189 [w:] <https://www.polska1918-89.pl/PDF/Stanislaw-karolkiewicz-szczesny-1918-2009,4617.pdf>, dostęp 18.07. 2021 r.

<sup>5</sup> Tamże.

zurowała, ale sami uczestnicy mówią o 70–80 zabitych i 40 spalonych gospodarstwach<sup>6</sup>. Nie dowiemy się już pewnie, jaka była prawda, ale dzieci Opitza miały 6 i 2 lata. Zabiła je grupa dowodzona bezpośrednio przez „Szczęsnego”. Ich matkę też. Po wojnie, w kościele Św. Jana Chrzciciela w Pieszku wmurowano tablicę upamiętniającą ten bohaterski czyn polskich partyzantów. Myślę, że wisi tam do dziś. Przypominam, że człowiek ten przez dziesięć lat był przewodniczącym największej polskiej organizacji kombatanckiej, a szlify generalskie otrzymał od prezydenta Kaczyńskiego.

Wycofanie oddziału pomimo natychmiastowej akcji pościgowej udało się nad wyraz szczęśliwie. Po długim marszu dotarł on na teren działania oddziałów wileńskiego AK i połączył się z tamtejszymi strukturami. Na terenie wystąpienia wszelki ślad po nim zaginął. Przynajmniej na kilka miesięcy.

Na wiosnę 1944 roku w którejś z przygranicznych wsi Niemcy znaleźliw chłopskiej chałupie filiżankę. Naczynie to, szybko zidentyfikowane jako pochodzące z domu Opitza, było przyczyną serii aresztowań w okolicy. Wśród aresztowanych byli również ludzie z podziemia. Na konwój przewożący właśnie tych ludzi kolejką wąskotorową, w okolicach miejscowości Pupkowizna, nastąpił atak dowodzony przez Romualda Kozła „Łużycę” z NSZ<sup>7</sup>. Więźniów odbito, zginęli Niemcy. W odwecie za śmierć żandarmów nastąpiły nowe aresztowania, tym razem o szerszym zakresie.

W tym miejscu łączą się dwa wątki tej opowieści: kanałami zapewne łączności kolejowej (miejscowa AK miała bardzo silną pozycję na kolei) do ukrywającego się na Karasce, czyli w kompleksie leśnym w okolicach Kadzidła, „Orlika” dotarła 6 lipca 1944 roku wiadomość o transporcie ww. aresztowanych. Transport odbywał się kolejką przez pobliski Wach. Chcąc powtórzyć wyczyn „Łużycy”, skrzyknął kilkunastu obozujących razem z nim żołnierzy AK i bez przygotowania (nie było na nie czasu) ruszył w kierunku stacji w Wachu i wjeżdżającej na nią kolejki. Konwojenci tym razem nie dali się zaskoczyć i błyskawicznie odpowiedzieli na atak ogniem maszynowym. Jedną z pierwszych serii został trafiony „Orlik”. Zginął własnego granatu, którego nie zdążył rzucić<sup>8</sup>. Atak się nie powiódł.

„Orlik” był to st. sierż. Bolesław Kurpiewski – przedwojenny podoficer zawodowy, dowódca Rejonu II Rzekuń Obwodu AK – Ostrołęka<sup>9</sup>. Mieszkał w podostrołęckiej wsi Rozwory, która do 1941 roku znajdowała się tuż za przebiegającą pod Ostrołęką granicą, po sowieckiej stronie. Rodzina „Orlika”, jak wiele innych, została wywieziona na Syberię<sup>10</sup>.

W obliczu zbliżającego się frontu i rozumiałej coraz większej nerwowości i podejrzliwości Niemców, na dobrze znanym „Orlikowi” terenie, został utworzony

<sup>6</sup> W. Rodak, *Uderzenie na Kresach. Rajd „I Brygady” Bolesława Piaseckiego*, Warszawa 2019, s. 1.

<sup>7</sup> J. Kijowski, *Zarys dziejów Armii Krajowej w powiecie ostrołęckim*, Ostrołęka 1992, s. 60.

<sup>8</sup> Relacja ustna naocznego świadka W. Kamińskiego ps. „Duch” (w zbiorach ojca autora).

<sup>9</sup> J. Kijowski, *Zarys dziejów Armii Krajowej...*, s. 54.

<sup>10</sup> Relacja ustna mieszkańca wsi Rozwory (w zbiorach autora).

oddział składający się z zagrożonych aresztowaniem ludzi z I i II Rejonu. Te 33 osoby zamieszkały w warunkach polowych na początku maja<sup>11</sup>. Gdzie dokładnie kwaterowali początkowo – nie ustalono, ale od początku czerwca było to miejsce o kryptonimie „Madagaskar”. Nazwa „Madagaskar” nie oznaczała, że było to miejsce oddalone i egzotyczne, ale – nadana przez okoliczną ludność – była dowcipnym echem przedwojennych planów potencjalnego miejsca przesiedlenia Żydów. Tak jak geograficzny pierwowzór była to wyspa. Wyspa porośnięta olszyną, niedaleko wsi Rozwory i Podosie, otoczona bagnami dającymi świetną ochronę ukrywającym się. O tym, że nie była to ochrona stuprocentowa, przekonał się „Orlik” 23 czerwca. Na wiadomość od volksdeutscha Kulberga o planowanej obławie<sup>12</sup> w ostatniej chwili zdążył ewakuować oddział na Karaszkę, gdzie w pobliskim Wachu zginął 6 lipca.

Pozostaje jedna zagadka – kiedy i w jakich okolicznościach ludzie „Orlika” „Madagaskar” zasiedlili? I tu potrzebne są źródła: *Latem baliśmy się przebywać w lesie, ponieważ tam kręciło się dużo Polaków. Woleliśmy ukrywać się w olszynkach otoczonych bagnami. Przekraczaliśmy bagna po kolana w wodzie, a czasami nawet po pas i stawialiśmy budy z dwóch warstw ułożonych na krzyż drążków wchodzących jeden w drugi i przykryliśmy słomą i liśćmi, dach zaś zrobiliśmy z sitowia, które rosło tam obficie. Postawiliśmy trzy takie budy, oddalone jedna od drugiej o 100 metrów. Ulokowało się w tych budach dwadzieścia pięć osób. W nocy na 6 czerwca 1944 r. napadła na nas grupa uzbrojonych Polaków i barbarzyńsko zamordowali dwanaście osób. Panią Holcman jako ranną żywcem spalili w budzie. Pozostali się rozbiegli. Jednego z grupy, Pana Kona, młodego i silnego, schwycili żywego i przekazali Niemcom. Po męczeńskim śledztwie został przez nich zastrzelony na bagnach<sup>13</sup>. I drugi cytat: W tym miejscu z wielkim bólem i żalem musimy również odnotować, że 16 Żydów zamordowały uzbrojone grupy Polaków w lasach między Ostrołką a Łomżą, w okolicy Miastkowa. Trzech młodych mężczyzn zostało zastrzelonych w maju 1943 r., a 12 mężczyzn i kobiet zamordowano w nocy z 5 na 6 czerwca 1944 r. w trzech budach ustawionych w olszynie otoczonej bagnami. Część ludzi spalono żywcem, a jeden młody mężczyzna został jeszcze później wydany Niemcom. Z wyjątkiem jednego warszawianina, wszyscy ci zamordowani Żydzi pochodzili z okolicznych wiosek i miasteczek, a jedna spalona żywcem kobieta i jej zamordowany brat (rodzeństwo Holcmanów) – z Ostrołki<sup>14</sup>. Jest to obraz, który przetrwał w spisanej po latach Księdze Żydów ostrołęckich.*

Polskie źródła pochodzą z procesu sprawców z początku lat 50.: *Dnia 30 października 1951 r. Sąd wojewódzki dla województwa warszawskiego [...] uznaje Czestawa Poteraja winnym [...] za aktywny udział w zabójstwie 12 żydów w Podosiu [...] uznaje Stanisława Smugorzewskiego winnym [...] za współudział w zabój-*

<sup>11</sup> J. Kijowski, *Zarys dziejów Armii Krajowej...*, s. 59.

<sup>12</sup> Tamże, s. 60.

<sup>13</sup> *Księga Żydów ostrołęckich*, pod red. Z. Dreznera, J. Gołoty, A. Wołosza, Ostrołęka - Tel Awiw 2004, s. 390, 391.

<sup>14</sup> Tamże.

stwie 12 żydów w Podosiu [...] uznaje Stanisława Ustacha winnym [...] aktywnego udziału w zabójstwie 12 żydów w Podosiu [...] uznaje Henryka Podbielskiego winnym współudziału w zabójstwie 12 żydów w Podosiu [...] Wacława Dąbrowskiego winnym współudziału w zabójstwie 12 żydów w Podosiu [...] uznaje Edwarda Filochowskiego winnym tego, że w maju i czerwcu 1944 r. jako zastępca inspektora okręgowego A.K. na powiat Ostrołęka i Zambrów, wiedząc o dokonywanych przez oddział Orlika z rozkazu Komendy obwodu i okręgu A.K. oraz władz naczelnych A.K. zabójstwach politycznych i mogąc zabójstwom tym w pewnym stopniu przynajmniej zapobiec, nie uczynił tego<sup>15</sup>.

Najprostszą linią obrony byłoby tu powołanie się na rozkaz „Bora” z 15 września 1943 r. o zwalczaniu band<sup>16</sup>. Niestety nie bardzo znajduje on tutaj zastosowanie: *Jak wynika z zeznań P. – k.172, ludzie ci żadnej broni nie mieli. Zostali o świcie otoczeni ze wszystkich stron przez oddział Orlika i wymordowani. O żadnej samowoli ze strony Orlika mowy tutaj być nie może. Zarzutu niesubordynacji nie stawia Orlikowi nawet osk. Filochowski*<sup>17</sup>. Prokurator żądał dożywocia, które uzyskał. W rozprawie odwoławczej skazany na 6 lat, wyszedł na wolność po trzech. Pozostali bohaterowie akcji na „Madagaskarze” zostali skazani na: Czesław Poteraj – 15 lat, Stanisław Smugorzewski – 10 lat, Stanisław Ustacha – 5 lat, Henryk Podbielski – 5 lat i 6 miesięcy, Wacław Dąbrowski – 5 lat i 1 miesiąc. Stanisław Smugorzewski wyszedł na wolność 20 września 1956 roku<sup>18</sup>. Reszty nie ustalono, ale zapewne podobnie. Niektórzy z nich tłumaczyli się, że dowódca ich oszukał, mówiąc, że idą strzelać do bandy rabunkowej.

## Postscriptum

Jeśli dzieci Opitza są winne pacyfikacji w Krasowie-Częstkach, a Żydzi z Podosia temu, że jacyś ich rodacy kolaborowali z Sowietami, to ja jestem winien mordu „Orlika”. Mój ojciec, jako dziewiętnastoletni chłopak, był u „Orlika” na „Madagaskarze”. Czy strzelał? Nie wiem. Kilka miesięcy temu zadzwoniłem do pewnej bardzo szacownej ostrołęckiej placówki muzealnej z pytaniem: Jak to było z tym „Madagaskarem”? Czy rzeczywiście Polacy mordowali Żydów? Odpowiedziano mi, że nie wiadomo, nie ma dowodów. No to teraz już są. Są dowody, są relacje świadków, są dokumenty. Chociaż tyle mogłem zrobić dla pomordowanych.

Przez trzy, z grubsza, dekady byłem synem bandyty – ojciec, po bogatej przeszłości w WiN, był amnestionowany na wiosnę 1947 r. Przez następne trzy byłem synem bohatera – żołnierza wyklętego. Teraz, na stare lata, na własną prośbę sta-

<sup>15</sup> Oddziałowe Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach (dalej: OAIPN Katowice), sygn. 32/687, [Akta w sprawie przeciwko]: Smugorzewski Stanisław, s. 11.

<sup>16</sup> A. Puławski, *Postrzeganie żydowskich oddziałów partyzanckich przez Armię Krajową Delegaturę Rządu RP na kraj*. Pamięć\_i\_Sprawiedliwość-r2003-t2-n2\_(4)-s271-300.pdf, s. 284, dostęp 18.07. 2021 r.

<sup>17</sup> OAIPN Katowice, sygn. 32/687, [Akta w sprawie przeciwko]: Smugorzewski Stanisław, s. 12.

<sup>18</sup> Tamże.

łem się synem zbrodniarza. Mam dość. Mój osobisty poziom zaufania do oficjalnych opisów procesów i zjawisk historycznych zmałał prawie do zera. Podobno nie mamy prawa oceniać tamtych ludzi, bo nie do pojęcia są dla nas dzisiaj złożone uwarunkowania, w jakie wtedy byli uwikłani. Tak, tylko że dla mnie tamte wydarzenia to nie jest przeszłość. To ciągnie się za mną. Ciągnie i spokoju nie daje. Próbuję pojąć, jak człowiek, na którego pogrzeb przyszło więcej ludzi, niż mieszka w naszym miasteczku, człowiek prosty, ale niezmiernie szanowany, mógł w młodości wziąć (nie wiem – bardziej, czy mniej czynny) udział w czymś takim? Przeżyłem z nim pod jednym dachem kawał życia (zmarł w 1992 roku) i z całą mocą zaświadczam – był człowiekiem prawym, uczciwym i szlachetnym. Niczego nie był w stanie zrobić z niskich pobudek. To niemożliwe, że zaszła w nim na progu dorosłości jakaś cudowna przemiana. W moim głębokim przekonaniu i wtedy musiał wierzyć, że działa w słusznej sprawie. Chciałbym móc zrozumieć, kto i jak go do takiej wiary przywiódł.

I jeszcze taka myśl: Przecież „Orlik” nie poszedłby zdobywać „Madagaskar”, gdyby w składzie jego grupy byli również na przykład Żydzi. Mówiąc inaczej – gdyby AK była wojskiem prawdziwie obywatelskim, nie doszłoby do tragedii na „Madagaskarze”, nie doszłoby do wielu innych tragedii. Samuel Willenberg – uczestnik powstania w Treblince – po kilku miesiącach tułaczki cudem dotarł do Warszawy i po wybuchu powstania warszawskiego od razu spontanicznie przyłączył się do walczących, do walczącej AK. Nie mogę zapomnieć, jak po latach ze łzami opowiadał, że jego koledzy z barykady strzelali do niego, gdy dowiedzieli się, że jest Żydem<sup>19</sup>. Czy można obronić tezę, że przełożeni „Orlika” nie wiedzieli o jego czynach, honorując go pośmiertnie awansem na podporucznika, Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Walecznych i Orderem Virtuti Militari?

Wiele tygodni po zakończeniu tego artykułu natknąłem się w Internecie na materiał, o którym nie sposób nie wspomnieć. Jest to fragment książki Marka Jana Chodakiewicza, w której czytamy, że w okolicach Podosia pod Ostrołęką zbiegowie z gett założyli małą bazę leśną, w której ukrywało się 30 osób. Zaopatrywano się częściowo drogą kupna, a częściowo przez rabunek. Żydom dostarczali żywność również mieszkańcy Podosia. Gospodarz Aleksander Długozima opowiada, że jeden ze znajomych żandarmów niemieckich ostrzegł go w maju 1944 roku przed pomaganiem Żydom – mówił, że *Niemcy przyjdą wybić tych Żydów, a Podo-sie za pomaganie ucierpi*. Długozima ostrzegł ukrywających się w lesie Żydów i doradzał przenosiny w inne miejsce. Pod koniec maja 1944 roku, w nocy, oddział Kedywu AK zaatakował obozowisko i obrzucił bunkry granatami. Zginęło 12 Żydów. Wciąż nie jest jasne, kto i dlaczego wydał rozkaz o ataku na bazę uciekinierów. Jednak – przez analogię z innymi wypadkami – okoliczności wskazują, że decyzję podjęto prawdopodobnie ze względu na prośbę miejscowej polskiej ludno-

---

<sup>19</sup> Relacja ustna Samuela Willenberga w filmie: W. Ziółkowski: „*To tkwi we mnie... To chodzi za mną...*”, [https://www.youtube.com/watch?v=Dsc\\_NXeHL4](https://www.youtube.com/watch?v=Dsc_NXeHL4), dostęp 25.07. 2021 r.

ści, która obawiała się niemieckiej pacyfikacji i cierpiała pod wpływem napadów rabunkowych ukrywających się nieszczęśników<sup>20</sup>.

Żeby ci ludzie przeżyli, zabrakło niecałych trzech miesięcy.

## Bibliografia

### Źródła

Oddziałowe Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach, Żydzi Polscy i Żydzi w Polsce, sygn. 32/687.

### Opracowania

Chodakiewicz M. J., *Żydzi i Polacy 1918–1955: Współistnienie, Zagłada, Komunizm*, Warszawa 2000.

Kijowski J., *Zarys dziejów Armii Krajowej w powiecie ostrołęckim*, Ostrołęka 1992.

*Księga Żydów ostrołęckich*, pod red. Z Dreznera, J. Gołoty, A. Wołosza, Ostrołęka -Tel Awiw 2004.

Mironczuk J., *Ostrołęka bez Żydów – kwestia żydowska w powiecie ostrołęckim po II wojnie światowej*, „Komunikaty Warmińsko-Mazurskie” 2014, nr 2.

Rodak W., *Uderzenie na Kresach. Rajd „I Brygady” Bolesława Piaseckiego*. Warszawa 2019.

### Netografia, wywiady

<https://dzieje.pl/ksiazki/zycie-i-smierc-dla-polski-partyzancka-epopeja-uderzeniowych-batalionow-kadrowych>.

Karolkiewicz S., *Okruchy wspomnień. Fragmenty ostatniej wypowiedzi b. przewodniczącego Światowego Związku Żołnierzy AK*. <https://www.polska1918-89.pl/PDF/Stanislaw-karolkiewicz-szczesny-1918-2009,4617.pdf>

Puławski A., *Postrzeżanie żydowskich oddziałów partyzanckich przez Armię Krajową i Delegaturę Rządu RP na kraj*. Pamięć\_ i\_ Sprawiedliwość-r2003-t2-n2\_(4)-s271-300.pdf,

Relacja ustna mieszkańca wsi Rozwory.

Relacja ustna naocznego świadka W. Kamińskiego ps. „Duch”.

Ziółkowski W.: „*To tkwi we mnie... To chodzi za mną...*”,

[https://www.youtube.com/watch?v=Dsc\\_NXeHL4](https://www.youtube.com/watch?v=Dsc_NXeHL4)

<https://bliskopolski.pl/historia-polski/armia-krajowa/przysiega/>.

<https://dzieje.pl/ksiazki/zycie-i-smierc-dla-polski-partyzancka-epopeja-uderzeniowych-batalionow-kadrowych>.

<https://forum.ioh.pl/viewtopic.php?t>

---

<sup>20</sup> M.J. Chodakiewicz, *Żydzi i Polacy 1918–1955: Współistnienie, Zagłada, Komunizm*, Warszawa 2000; *Wiedza i Życie Inne oblicza historii* [w:] <https://forum.ioh.pl/viewtopic.php?t>, s. 2, dostęp 16.10. 2021 r.

### **Streszczenie**

Artykuł ten jest próbą wyjścia z bolesnej ambiwalencji autora, który po wielu latach trwania w niewiedzy dowiaduje się rzeczy, o których wolałby nie wiedzieć. Idąc w najlepszej wierze po tropach wojennej przeszłości swego ojca, trafia na ślad historii, której ani zrozumieć, ani pogodzić się z nią nie może. Jeśli już tę niechcianą wiedzę autor posiadał, zachowanie jej dla siebie byłoby chyba trochę współudziałem przynajmniej w zacieraniu śladów. Tak się nie godzi. Na tle dwóch pozornie niezwiązanych historii, które łączy tylko osoba „Orlika”, następuje próba zrozumienia przyczyn, które doprowadziły do tragedii na „Madagaskarze”. Kontrowersyjny niewątpliwie wywód o samej istocie AK stanowi paradoksalnie próbę obrony ojca autora.

### **Summary**

This article is an attempt to break out of the author's painful ambivalence, who after years of ignorance has learned about the facts that he would prefer to never have discovered. The author, in good faith, studied the war-related past of his father and came across a trace of history which he could neither understand nor accept. The author feels morally obliged to share this information. Against the background of two seemingly unrelated stories, joined only by the person of "Orlik", an attempt is made to understand the causes that led to the tragedy in "Madagascar". This undoubtedly controversial article, about the very essence of the Home Army, paradoxically is an attempt to defend the author's father.

**Słowa kluczowe:** wojna, Żydzi, AK, zbrodnia.

**Key words:** war, Jews, Home Army, crime.